

Utopiec symbolem Brennej

Data publikacji: 17.10.2010 16:00

Wisła ma swojego Wiśloczka, symbolem ustronia jest uśmiechnięte słoneczko – Ustroniaczek. Od niedawna swoją maskotką chwali się też Brenna, która postawiła na Utopca.

Wybór wcale nie był łatwy do konkursu na najlepszą maskotkę Brennej zgłoszono 16 prac. Zwyciężyła ta autorstwa Beaty Drypczyńskiej z Wrocławia.

Z utopiami związany jest cały Śląsk Cieszyński. Legendy głoszą, że te tajemnicze postaci żyły w rzekach i zbiornikach wodnych czyhając na nieuważnych przechodniów. Zielone stwory uważano również za autorów niewybrednych psot i kawałów. O istnieniu utopców na terenie śląska Cieszyńskiego pisał wielu twórców. Najwięcej o utopiaczach pisał Gustaw Morcinek. Legendy o tych stworzeniach znajdziemy też w twórczości Jana Brody, czy Zofii Kossak, poetki wywodzącej się z Górek Wielkich gm. Brenna.

Utopiec z Brennej również doczekał się swojego podania, które można znaleźć na stronie internetowej Urzędu Gminy w Brennej, a oto ona:

Jak Antoś, syn kowala, został utopcem – czyli legenda o Gaździe Brennicy

- A pójdziesz ty! – zawołało dziewczę, opędzając się od rąk chłopaka, co za nią nad rzekę poszedł i teraz ze śmiechem ciągał ją za tasiemkę, co nią włosy splątane miała. – Zostaw! Bo Gazdę Rzecznygo zawołam! – dodała z groźną miną a potem oboje się roześmiali i pobiegli dalej.

Czarne i błyszczące jak smoła ślepia patrzyły z chłodnej toni rzecznej za oddalającymi się intruzami. – I każde lato ta sama heca, noc w noc łażą, ryby płoszą, kaczki przeganiają... i jeszcze schodki rozwalili... – niezadowolony stwór wypełził na brzeg, poprawiając ułożone w piramidę kamyki, po których zawsze kaczęta do wody schodziły. Łapska z długimi, koślawymi paluchami, z żabią błoną do pływania rozpiętą między nimi, położył na swoim ulubionym głazie, przy małym wodospadzie i zagapił się w niebo. Posklejane, czerwone włosy kontrastowały z zieloną, wiecznie obślizgłą i mokrą skórą, a długie czułki co i rusz machały na boki, jak ślimacze ślepia. Tylko, że oczy miał na miejscu, znaczy, w twarzy o ostrych, drapieźnych rysach, z uśmiechniętymi zwykle półgębkiem, dużymi ustami, zza których czasem wychynęły szpiczaste zęby.

Lubił tak patrzeć w niebo latem. Zawsze się mu przypominało, jak jeszcze był człowiekiem, jak chodził szukać kwiatu paproci, jak siadał przy ogniskach przy bacówkach, jak mieszały owce i jak bajali starzy gazdowie, a oni, młodziki słuchali. Jak o utopcach słyszał, nie wierzył – bo kto i by tam wierzył, że takie istnieją. I po jednym takim zakrapianym posiedzeniu poszedł z resztą młodzików nad Brennicę, bo się Janko, najmłodszy z nich upierał, że on utopca widział i, że one są prawdziwe. To się założyli, że jak utopca znajdą, to go któryś z niedowiarków dotknąć ma. A jak nie, to Janka za nogi, głową do dołu na sośnie na całą noc zawieszą.

– Utopcu! Gazdo Rzeczny! Jakesz prawdziwie w Brennicy schowany, to wyłaż! Pomówić żeśmy chcieli – wołali jeden przez drugiego, zanosząc się śmiechami. Nic się nie stało. Już się hałastra za kręcenie sznura na jaśkowe nogi brała, już go dwóch łąpało, choć wrzeszczał i wierzgał, aż się kaczki zerwały do lotu z krzykiem... A tu na brzeg coś wypełzło niedaleko nich i złym okiem patrzy... aż ich w ziemię powbijają i się ruszyć nie mogli. Jeno Janko uciekł zaraz.

– Czego wrzaski skuteczniacie? Życie wam obrzydło? – zabułgotało zielone cielsko, sunąc w ich stronę. – My nic złego! – zawołał jeden z odważniejszych – Już idziemy i nie będziem więcej hałasu robić, tylko nic nam nie rób! – Dodał płacząco i jął się do ucieczki zbierać. – Hola! Tak nie będzie, że mi tu awantury robicie i sobie w spokoju pójdziecie. Jednego mi zostawić macie, ja se wreszcie na spoczynek pójde a ten nowym gazdą zostanie. – zażądał i podpełzł do niego, do Antosia, do syna kowala, co w utopce nie wierzył. Mackami go dotknął i ten zaczął skórę na zieloną zmieniać. Reszta się wylękała i uciekła, a utopiec nowego Gazdę do wody wciągnął i słuch po Antosiu zaginał...

Tak wspominał, siedząc na kamieniu, bawiąc się guzikami czerwonego fraka w zadumie. Czy się źle stało, że Gazdą Brennicy został? Nie pamiętał już ani ojców ani kamratów... Inne czasy przyszły i trzeba pilnować, żeby rzece nikt krzywdy nie robił ani zwierzyńce co się przy niej osiedliła nie szkodził. Żeby ludzie pamiętali, że utopiec w wodzie siedzi i na zastępcę czatuje...

Gadają, że jak się nie szkodzi nikomu, to Gazda też nic złego nie zrobi. A czasem to się nawet pokaże, stare baśnie opowie, przypomni dawne czasy... Nawet dotknąć się pozwoli. A podobno, jak się mu guzików w kaftanie dotknie, to szczęście przyciąga. Ale nie wolno go drażnić i od czułek na głowie z dala się trzymać, bo jak w złość wpadnie i czułkami dotknie, to w utopca zamieni...

KOD